Rok I. Lwów, wtorek 16. kwietnia 1907. Nr. 75.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

† MICHAŁ MICHALSKI

Stół i fotel prezydyalny w sali posiedzeń przykryty kirem. Na stole złożono złoty łańcuch prezydenta, przykryty również kirem.

Niema gospodarza miasta. Wiceprezydent dr. Rutowski w sobotę podczas żałobnej manifestacyi Rady miejskiej, łkając mówił o zasługach zmarłego:

Życie publiczne jego było pracą i walką, był świadomy celów i dróg, więc miał i przeciwników, — dziś chyba nikt nie wątpi, że i przeciwnik boleje nad stratą, jaką ponosi życie publiczne i składa hołd znakomitemu obywatelowi.

Był zmarły i świadomy celów i dróg naszego życia narodowego, ukochał miasto i ziemię rodzinną nadewszystko, miłość Ojczyzny zakipiała już w młodziutkiem sercu 17-letniego chłopaka, kiedy to jako terminator rzemieślniczy poszedł do powstania styczniowego, jako szeregowiec żuawów walczył w oddziale Komorowskiego.

Urodził się we Lwowie w r. 1846. Mając lat 27 został majstrem kowalskim, a w pięć lat później otrzymał obywatelstwo i mieszczaństwo lwowskie.

W dwa lata później został radnym miasta. Przez lat ośmnaście jako radny gorliwą i niestrudzoną pracą, skrzętnością, dobrem słowem i czynem jedna sobie tłumy przyjaciół, i w 1898 roku zostaje wybrany wiceprezydentem, a w 1905 prezydentem miasta.

Zmarły prezydent był prawdziwą ozdobą lwowskiego mieszczaństwa, przystępny dla każdego, i nędzarza, rzemieślnika i robotnika, pozostawia po sobie żal powszechny, bo dziś u trumny szczerze boleją i jego przeciwnicy.

W Sejmie, w Radzie, w Izbie handlowej i w innych instytucyach, w których zasiadał zmarły jako członek, wszędzie zjednał sobie uznanie i szacunek, dzięki mrówczej i niezmordowanej pracy.

Pamiętają Lwowianie zmarłego prezydenta, kiedy to nieraz z pierwszym brzaskiem słońca uwijał się po mieście, doglądał robotników, do najniedostępniejszych zaułków miasta docierał, osobiście dawał zlecenia robotnikom, krzątał i troszczył się jak pracowita mrówka, byle wszystkim dogodzić i zażegnać niezadowolenie.

Ta skrzętność i zapobiegliwość jest obrazem pracy całego jego życia, wytrwały i niezmordowany, na długie lata zapowiadał swoją użyteczną działalność dla miasta i kraju.



MICHAŁ MICHALSKI.

I schodzi ze ziemi dobry człowiek, zacny obywatel i prawy Polak.

Cześć jego pamięci!

Żałoba.

Kondolencye napływają z różnych stron kraju. W dniu śmierci złożyli osobiście kondolencye marszałek Badeni, namiestnik Potocki, biskup Bandurski. Pisemnie wyrazy uczucia złożyli arcybiskup Theodorowicz, Zakład narod. im. Ossolińskich, dyrektor kolei Rybicki i inni. Prezydent miasta Krakowa dr. Leo nadesłał serdeczne wyrazy współczucia dla wdowy p. Michalskiej.

Polskie Stowarzyszenia rzemieślnicze uchwaliły wziąć udział w pogrzebie *in corpore* ze sztandarami.

Na ratuszu, na miejskich gmachach i na niektórych prywatnych domach powiewają czarne chorągwie.

Katafalk, na którym złożono wśród kwiatów zwłoki śp. Michalskiego, ustawiono w pokoju przyjęć mieszkania prezydenta. Zwłoki przybrane w czarny kontusz, włożono w dwie trumny metalowe, z których jedna jest o szklanem wieku.

Gmina pochowa zmarłego prezydenta i zbuduje grób kosztem miasta.

Co dzień niesie?

Tego, który trudnemi drogami prowadził nas lat tyle, my jutro, odprowadzimy tam, dokąd i bez nas byłby trafił.

A do tej odprowadzki zaiste grubym odziejemy się kirem. Bo za trumną naszego prezydenta serdeczna i głęboka powiedzie nas żałoba.

Pójdzie całe miasto. Nawet ci, co mu wybaczyć nie mogli, że z kowala został posłem do Sejmu i burmistrzem wielkiego grodu. Innych nieprzyjaciół nie miał on. To był największy błąd jego.

Lepiej takiemu, co przez stosunki i protekcyę na szczyt społeczny wylezie. Podeprą go i pomogą, drogę mu ułatwią i wygładzą, różami zaścielą. Ale gorzej temu, kto wśród niechęci i nieżyczliwości, charakterem niezłomnym i zasługami, niby toporem wśród cierni, drogę sobie toruje. Takich śmiałków, takich karyerowców my nieznosimy pośród nas. Blada zazdrość oplata serca nasze, czemu on o tyle lepszy od nas, czemu pracowitszy, dlaczego tak zasłużony.

Więc z małych początków, z jakich powstał, ukuto broń na niego. Chciano go zwalczyć tem, co gdziendziej za tem większą poczytywanoby mu zasługę.

Umarł wśród cierpień dla miasta. Debata budżetowa go zabiła. Ustawicznie się skarżył, że te kilka tygodni budżetowej debaty zatruwają mu życie, rujnują zdrowie. To moja śmierć! mówił do swego otoczenia. Aż i przyszła ta śmierć wybawicielka, oswobodziła go z cierpień duszny, z nadmiaru miłości do tego miasta, które ponad życie ukochał.

Miasto nagrobek mu stawia. Niechże na nim nie braknie i cierniowej korony. Bo był on męczennikiem własnych zasług i nadmiaru pracy dla miasta.

U nas i na świecie.

Obłudnicy hajdamacko-ukraińscy, przeoblekli się w skórę jagniąt niewinnych i prawią dzisiaj żydom o zgodzie, miłości i wspólności interesów.

Na banialuki te, które powtarzają się peryodycznie w okresie wyborczym, zapatrywali się i zapatrują żydzi trzeźwo i zdrowym rozsądkiem.

Umieją oni odróżnić prawdziwych przyjaciół od fałszywych, bo nie zapominają łatwo krzywd doznanych i oceniać potrafią dla ich doli szczere a otwarte serca.

Pamiętają — że był ongiś i panował Kazimierz Wielki — że grasował Chmielnicki i tłuszcza jego hajdamacka — i wiedzą z pod czyich nożów płynęła ostatnia krew żydowska w Rosyi!

Ta też świadomość istotnego stanu rzeczy i stosunków w kraju spowodowała

bełzkiego rabina,

do wydania pisma do wszystkich rabinów galicyjskich, w którem powołując się na świętą Torę, wzywa ich, ażeby skłaniali prawowiernych żydów do popieranie kandydatur polskich, zatwierdzonych przez Radę Narodową.

Syczą więc i wiją się

hajdamacy, — bo apel taki rabina cudotwórcy, bardzo im się nie podobał. Zakasali przeto rękawy i ze zdwojoną siłą wzięli się do roboty.

Przedewszystkiem chcą masy żydowskie omamić obietnicami nigdy nie ziszczonych nadziei — a licząc na to — że znajdą się żydzi, którzy nie posłuchają głosu rabina — rzucają śmiałe twierdzenie, że właściwie żydzi są więcej jeszcze przez Polaków pokrzywdzeni, niż Rusini.

Powinni przeto wziąć rozbrat z Polakami, wyzwolić się z pod ich wpływu narodowego i przy pomocy ruskiej dążyć do wytworzenia swej politycznonacyonalnej samoistności.

A ponieważ właśnie program taki postawili i Rusini dla swego narodu, więc

Rusini i Żydzi

muszą dla swej przyszłej egzystencyi połączyć się, złamać panowanie szlachty w kraju i obalić mrzonkę, że Galicya to kraj polski".

Dalej prawią Rusini żydom, że gdyby tak wspólnym ich siłom udało się Polaków wypędzić za San, to wschodnia Galicya stałaby się „ukraińskim" krajem koronnym i wówczas dopiero ta ukrainska Galicya byłaby ziemią obiecaną dla żydów.

Nie pytają nawet, czy żydzi zgodziliby się na tą

ziemię obiecaną,

zagarniętą wyłącznie pod stopę hajdamacką.

I dobrze robią, bo żydzi pamiętają doskonale jak wyglądał

Chmielnickiego raj ukraińsko-żydowski,

a my wątpimy, by ten raj uśmiechał im się przez mgły wiekowe.

Zajmujemy szczere i otwarte stanowisko wobec żydów, i sądzimy że perfidye bizantyńskie i obłudne zalecanki ruskie, będą rozsądnie rozpatrzone przez

Żydów-Polaków.

Zapewne znajdą oni właściwą drogę postępowania i uczciwy sposób zawiązania najtrwalszych węzłów z ludnością polską tego kraju polskiego, który od wieków stał im się już drugą kolebką.

Z Rzymu

donoszą, że dnia 18. b. m. przybędą do

---

13 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Ajent skłonił się nizko i znów w tej samej postaci, z jaką wszedł do pokoju sędziego śledczego, wysunął się z niego pocichu.

Sędzia został sam. Głowę oparł na dłoniach i znów myślom swoim puścił wodze, ale tym razem nie kręciły się one koło wspomnień młodości, ale pracowały usilnie nad wynalezieniem drogi, którąby go doprowadzić mogła do odkrycia tej zagadkowej zbrodni.

Po półgodzinnem takiem zastanowieniu sędzia nagle się zerwał, pośpiesznie wdział na siebie palto i na miasto wyszedł.

ROZDZIAŁ IV.

Pan Czesław śledzi.

Prawdziwą męczarnią dla pana Czesława stała się myśl owa odnalezienia zbrodni, której był pewny. Wyobrażał on sobie, że cała jego reporterska sława gruntuje się teraz na odkryciu prawdy i latał, biegał, ludzi przepłacał, zaniedbywał się we wszystkich innych swoich obowiązkach, aby tylko zdobyć choć jeden cień prawdy, choćby jeden promień światła, któreby mu oświetliło całą tę zagadkową sprawę. Biegł za Machnickim, śledził młodego Eberskiego, ale ciągle i zawsze z jednakim rezultatem i ciągle też prześladowanym był przez współtowarzyszy za swoją manie.

Nic go to jednak nie odstraszyło, każdemu rad powtarzał, kto tylko chciał słuchać: „no, no, zobaczemy, śmieje się dobrze, kto śmieje się ostatni".

Notatka reporterska, pomieszczona w *Kuryerze*, popsuła mu ogromnie szyki, Machnicki drwił z niego, jak inni, Eberski najwidoczniej unikał, a pan sędzia śledczy, gdy przychodził do niego na naradę, wzruszał obojętnie ramionami, uśmiechając się, jakby chciał mu tym sposobem okazać, że wszystkie jego wysiłki uważa za nic nie znaczące i nie prowadzące do celu.

Pewnego pięknego poranku, do pokoju pana Czesława zapukał ktoś, kogo on nie spodziewał się widzieć u siebie.

Był to jakiś magnat podolski, tak mu się przynajmniej przedstawił, który przyjechał do Warszawy, aby zabawić się dobrze, użyć wczasu i pieniędzy, jakie mu w sukcesyi po ojcu w dosyć obfitej ilości pozostały.

Pan Czesław nie mógł zrozumieć, dla czego mianowicie jego zaszczyt tej wizyty spotykał i zkąd pan Chleboczyński, tak się nazywał gość, do niego trafił.

Zanadto dobrze znał on Warszawę, wszystkie wymyślone i prawdziwe „kawały", jak się sam wyrażał, aby gościa swego nie przyjął z pewnem niedowierzaniem i z obawą pewną.

— Proszę pana, — obejrzawszy od stóp do głowy przybyłego, zawołał pan Czesław, — niech mnie pan raczy objaśnić, czemu mam przypisać zaszczyt jego odwiedzin?

— U nas na Podolu, — odparł Chleboczyński, — jakkolwiek zasypiamy sobie spokojnie, jednak wiemy aż nadto dobrze co dzieje się na warszawskim bruku, odczuwamy potęgę dziennikarstwa, które jedno, jedyne zdolnem jest uprzyjemnić chwile życia i w e o wszystkiem.

Przybyły przy całej elegancyi swojego ubrania miał taką prostoduszną naiwną fizyognomię, tak niedołężnie wyrażał swoje myśli, iż pan Czesław, lubo z politowaniem patrzał na niego, jednak powoli zaczął tracić nieufność z jaką na wstępie przyjął gościa. Interpelował go jednak dalej.

Ależ proszę pana, cóż tam za dzikie na tem waszem Podolu macie wyobrażenia, cóż tu dziennikarstwo może mieć wspólnego z chęcią zabawy z pańskiej strony?

— O panie dobrodzieju! — ozwał się gość — my tam na głębokiej prowincyi tak dalece wierzymy dziennikarstwu, iż gotowi jesteśmy głowę pod topór położyć, gdy ono nam nakaże, a więc daruj szanowny pan, że i ja prosto jak w dym do niego się udaję.

— Ależ zkądże do mnie? Zkąd pan dobrodziej mnie znasz?

— Przedewszystkiem sława pańskiego dziennikarskiego talentu doszła i do naszego zakątka, potem mam tu do pana i liścik polecający.

— A, — zawołał pan Czesław — przecież nareszcie zaczynam rozumieć — gdzież pan masz ten liścik? — od kogo?

— Od pana Władysława Strzemboszewicza.

— Co? od pana Strzemboszewicza, od sędziego śledczego miasta Warszawy?

— Właśnie, właśnie panie dobrodzieju; stary kolega, dawny, chodziliśmy razem do szkół, do niego jak w dym panie dobrodzieju zajechałem. Ale widzisz, że z nim bawić się tu na warszawskim bruku niepodobna, chyba śledząc tak jak on za złodziejami, no, a przyzna pan dobrodziej, że dla takiej idei chyba nie warto było mil kilkadziesiąt przyjeżdżać. (C. d. n.)

Gaety (na wyspie Malcie) królewstwo angielskie na jachcie „Wiktorya i Albert“.

Nastąpi tam spotkanie z królem włoskim Wiktorem Emanuelem.

Jeszcze jedna blaga.

Socyaliści chcąc katolickich robotników i chłopów wierzących przeciągnąć na swoją stronę, rozrzucają między nimi dwie broszury napisaneprzez rzekomo „katolickich“ księży — księdza Pawła Pflügera i ks. van den Brinka.

Niejeden robotnik czytając te broszury wierzy, iż istotnie znaleźli się księża, którzy uznali prawdę w socyaliźmie i do niego przystąpili. I zaczyna się wachać wobec tego. Myśli niejeden, — to przecież nie musi być tak zły ten socyalizm, gdy i księża zaczynają go popierać.

Tymczasem nie wiedzą ci, naiwni czytający te broszurki, ile fałszu i blagi tkwi w tem wszystkiem. Zapytać się trzeba najpierw, czy wogóle tacy księża istnieją, a jeśli są, to czem są — i czem byli.

Za pośrednictwem biura informacyjnego dla pracy katolickiej w Coblencyi zwróciliśmy się do odnośnych władz po wyjaśnienia i oto otrzymaliśmy urzędowe dokumenta na mocy których całą blagę socyalistyczną dobitnie napiętnować możemy.

A więc najpierw kto jest ksiądz Paweł Pflüger?

Według odpowiedzi z konsystorza biskupiego w Zurychu ksiądz taki katolicki n i g d y w S z w a j c a r y i n i e i s t n i a ł. Odpowiedź władzy politycznej potwierdza w zupełności oświadczenie władzy kościelnej, dodaje nadto, że i protestanckiego takiego księdza nie było.

Cała więc broszura jest prawdopodobnie „krajowym wyrobem“ towarzyszy.

Drugi reklamowany przez socyalistów „ksiądz“ istnieje wprawdzie, ale... jest bardzo wiele ale..., które w oświetleniu autentycznych informacyi, odpisów wyroków i t. d. inaczej wyglądają, niż socyaliści głoszą. Według nich ksiądz van den Brink został za pracę swoją obdarzony przez papieża trzema orderami, i dopiero gdy został socyalistą w r. 1904 katolicy rzucili się na niego.

Tymczasem sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Ten ksiądz istnieje w Holandyi. Został on już przed kilku laty zasuspendowany za herezye i za przestępstwa przeciw moralności. Wtedy zezłoszczony na swoich przełożonych przeszedł do socyalistów. Nie stało się to jednak w r. 1904, ale o kilka lat wcześniej. Co zaś do orderów, jakie niby miał dostać, otóż na podstawie urzędowego dokumentu z kancelaryi papieskiej stwierdzamy, że żaden ksiądz tego nazwiska ani od obecnego, ani od poprzednich Papieży żadnych odznak nie otrzymał.

Można wobec tego całkiem słusznie o socyałach powiedzieć, że „świadczył się cygan cyganem“.

Ostrzegamy więc robotników, aby na lep tych „katolickich“ frazesów wziąć się nie dali. Jeden bowiem z tych frazesowiczów istnieje tylko w umyśle socyalistów, a drugi jako apostata i niemoralny człowiek nie może być bynajmniej chlubą niczyją.

Choć dla socyalistów to może właśnie jest miłem i porządanem!

Zawalenie się góry pod Żegestowem.



Polscy czabanowie w Patagonii.

Dziennik Chicagoski przytacza opowiadanie pewnego księdza katolickiego, Polaka, o kolonii polskiej w Patagonii, kraju, nieposiadającym ani wsi, ani miast. Jedyną osadą stałą wśród koczowników jest „Domek misyonarski“, z którego dzielny kapłan wyrusza co pewien czas na misye.

„W czasie jednej z wypraw takich — pisze *Dziennik Chicagoski* — ujrzał ksiądz w dali dym, świadczący o ludziach, i skierowawszy się ku niemu, sprawdził wydobywanie się onego z pośród zabudowań niekształtnych, mających pozór szałasów. Były to w rzeczy samej szałasy, z pobliża atoli wydawało się, jakby stały pustkami. Wyprzedziwszy eskortę, podjechał ksiądz bliżej, zsiadł z konia i wszedł do jednego z szałasów. Tam wzrok jego uderzyła dziwna grupa: naga kobieta, skulona i kilkorgiem dzieci otoczona; pośrodku zaś, na słupie w ziemię wbitym, służącym za środkowe budowli szałasu podtrzymanie, wisiała lampka zapalona pod obrazkiem Matki Częstochowskiej. Na widok ten ksiądz osłupiał, głowę pochylił i po polsku — w języku, którym od lat nie mówił — odezwał się:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Słowom tym odpowiedział krzyk:

— A to nasz!... nasz!... ksiądz!...

Do nóg mu się rzuciła kobieta z płaczem.

Misya zatrzymała się na dni parę w tem miejscu, a ksiądz nietylko na razie współrodakom usługi religijne oddał, lecz pamiętał i nadal o nich. Było ich rodzin siedem, wszystkie z Galicyi, które opuściły kraj w czasach, kiedy włościaństwo polskie opanowała gorączka brazylijska i odstąpiwszy następnie od gromady zatraceńców, dobiły się do rzeczypospolitej argentyńskiej i wynajęły się jednemu z bogaczy w Buenos Ayres do dozorowania jego trzód. W pampasach na bezrobociu, w oderwaniu od świata i ludzi, marnieli oni. Aż trafił na nich ksiądz współziomek, wyrobił dla nich uwolnienie ze służby, sprowadził je w sąsiedztwo misyi i założył z nich pierwszą, a bodaj czy dotychczas jeszcze nie jedyną w pampasach kolonię rolniczą. Koloniści orzą ziemię i zbierają pszenicę, żyto, jęczmień, owies, hreczkę, groch; baby uprawiają ogrodowiznę i kolonia rozwija się.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Ludwiny — gr.-kat. Tyta.

We wtorek rzym.-kat. Lamberta i Kal. — gr.-kat. Nikity.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz trzeci „Dama od Maksyma", krotochwila w 3-ech aktach Jerzego Feydeau.

We wtorek po raz 1-szy „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach Wiktora Leona i Leona Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara. — W głównych rolach biorą udział pp. Schupp, Kasprowiczowa, Lelewicz, Solnicki, Sawicki, Krzewiński, Kosiński. Taniec układu p. S. Sachsa, ewolucye i mise-en-scene A. Lelewicza. Nowe dekoracye i nowe kostyumy według wzorów wiedeńskich.

We środę po raz 2-gi „Wesoła wdówka" (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przedkład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara.

We czwartek po raz 3-eci „Wesoła wdówka" (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara.

W piątek po raz 4-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kischmana, muzyka F. Lehara.

Z teatru.

„Wesoła wdówka", rozgłośnej sławy operetka Lehara, która 24-go b. m. graną będzie w Wiedniu po raz 400-echsetny z rzędu, ukaże się i na naszej scenie we wtorek, w jak najstaranniejszej obsadzie, z nową wystawą, dekoracyami, kostyumami, tańcami i ewolucyami. Reżyseruje p. Lelewicz, dyryguje orkiestrą p. Słomkowski, który sam operetkę muzyczhie studyował z solistami i chórem.

Z powodu wielkich przygotowań, jakie odbywają się w dziale dramatu do wystawienia tragedyi Szekspira „Juliusz Cezar", która po raz pierwszy daną będzie we środę 23-go b. m., a której wystawienie wymaga niezwykłej ilości prób scenicznych, w przyszłym tygodniu „Wesoła wdówka" graną będzie we wtorek, we środę, w czwartek, w piątek i w sobotę, czyli przez 5 wieczorów z rzędu; przez te dnie odbywać się będą forsowne próby „Juliusza Cezara", pod reżyseryą p. Wostrowskiego.

Sprzedaż biletów na wszystkie pięć przedstawień „Wesołej wdówki" rozpoczęła się już wczoraj t. j. 14-go b. m. w kasie zamówień w zwykłych godzinach.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 15-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Zgon prezydenta.

Pogrzeb śp. Michalskiego odbędzie się we wtorek po południu. Wszystkie polskie stowarzyszenia ze sztandarami wezmą udział w pogrzebie. Wydział Towarz. polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki uprasza wszystkich członków, aby zebrali się 16-go b. m. o godzinie 2-giej po południu w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 4, celem wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie.

Wybór nowego prezydenta odbędzie się w 14 dni po śmierci, t. j. w sobotę 27-go kwietnia.

Porządnego bąka

strzeliła *Neue Freue Presse*, donosząc o śmierci prezydenta m. Lwowa. Napisała mianowicie, że umarł dr. Godzimir Małachowski. *Presse* dr. Małachowskiego bowiem znała jako prezydenta i opłakała też serdecznie zgon jego. Lwowski korespondent tego dziennika zadowolnił się widocznie doniesieniem, że umarł prezydent m. Lwowa, bez wymienienia nazwiska śp. Michalskiego. Ten lapsus redakcyjny byłby tylko śmieszny, gdyby nie to, że rodzina dr. Małachowskiego otrzymała z Wiednia liczne telegramy kondolencyjne, które sam dr. Małachowski otwierał, czytał i — chował na pamiątkę. Teraz wie za życia, jak będzie wyglądał po śmierci. Jednem niech się dr. Małachowski pocieszy: że ten, kogo uśmiercą za życia, zwykł się jeszcze długim cieszyć żywotem. Takie jest wierzenie ludu i życzymy d-rowi Małachowskiemu, aby się ono sprawdziło.

Otrucie.

Stanisław Mielnik, krawiec, liczący lat 21, dokonał wczoraj wieczorem o godzinie 8-mej, zamachu samobójczego, wypiwszy sporą dozę rozczynu z zapałek fosforowych. Powodem rozpaczliwego kroku miała być nieuleczalna choroba. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie Tow. ratunkowego i odwiozło do szpitala.

Od wydawnictwa.

Na wyraźne żądanie p. Zygmunta Zehnguta, właściciela restauracyi „Bristol" zaznaczamy, że nie należy on do spółki *Gońca Polskiego* i z wydawnictwem naszem nie ma nic wspólnego.

Fałszerstwo biletów kolejowych.

W sobotę wypuszczono z więzienia śledczego Zdenkę Pelzową, kasyerkę kolejową, która sprzedawała w kasie kolejowej dostarczane jej przez rewidenta Bełkowskiego fałszywe bilety kolejowe. Wypuszczono ją za kaucyą 1.000 koron. Śledztwo w tej sprawie jeszcze nie jest ukończone.

„Stella Diamant".

Wydrwigrosze z tej firmy dalej i bezkarnie grasują we Lwowie. Nietylko sprzedają bezwartościowe świecidełka — lecz także przez rozrzucanie kart reklamowych, podobnych do 50-koronówek, dali powód do popełnienia kilka oszustw. — W sobotę znowu dwaj oszuści Piotr Junyk i Jan Wageman zmienili taki banknot jako 10-koronowy u włościanina Antoniego Tomoczka. Oszustwo jednak wykryto a sprawców jego aresztowano.

Czerwone trupojady.

Prasa socyalistyczna, a w szczególności tutejszy *Glos*, od pewnego czasu napada na p. Tadeusza Mokłowskiego, brata śp. inżyniera Kazimierza Mokłowskiego, którego socyaliści głosili zawsze swym towarzyszem. Pan Tadeusz Mokłowski bowiem wypiera się wszelkiej wspólności z hasłami socyalistycznemi, a głównie niemoże się zgodzić na bezwstydne bałamucenie robotników przez hersztów socyalistycznych. Z tego powodu towarzysz Hausner zarzucił bratu nieboszczyka, że tego ze zmarłym oprócz nazwiska nic nie łączy.

Pan Tadeusz Mokłowski z oburzeniem odpiera insynuacyę, jakoby brat jego był ciałem i duszą socyalistom zaprzedany. Był wprawdzie członkiem partyi, ale tak dalece niemógł się zgodzić na szelmostwa Diamandów, Daszyńskich i innych oczajduszów, że miał zostać dla braku subordynacyi wykluczonym z partyi — i tylko śmierć uprzedziła to wykluczenie.

Tak to socyaliści nawet umarłych z grobu wygrzebują, gdy chodzi o ich interes, o nadanie sobie pewnych pozorów uczciwości zapomocą nieposzlakowanego nazwiska innych osób.

Plotki o ministrze Korytowskim

zaprzątują teraz prasę niemiecką. I tak według jednych dzienników dr. Korytowski kopie dołki pod prezydentem ministrów bar. Beckiem, aby zająć jego stanowisko. Tak samo życzliwe przyjęcie deputacyi ruskiej przez ministra Korytowskiego pewne dzienniki wiedeńskie tłómaczą tem, że dr. Korytowski pragnie otworzyć w parlamencie własne stronnictwo, do którego mają należeć i Rusini.

Klonowicza 8.

Odnośnie do naszej notatki pod powyższym tytułem o niespokojnym podlotku, zaznaczamy, że nie dotyczyła ona nikogo z członków rodziny mieszkającej w tejże kamienicy pani Waleryi Rozdół.

Zagadkowy strzał.

Onegdaj w południe padł z ogrodu „Coloseum" strzał do mieszkania pp. Lautersteinów, przy ul. Słonecznej l. 17. Kula, przebiwszy dwie szyby w oknie mieszkania, spadła na podłogę. Obeszło się bez wypadku. Dochodzenia nie naprowadziły na sprawców.

Nieudała wyprawa.

Nieznanych pięciu jegomościów w sobotę późnym wieczorem przystawili drabinę do parterowego domu przy placu Krakowskim, gdzie mieści się magazyn kupca p. Emila Bombacha i usiłowali dostać się na strych. Przez strych niezawodnie mieli zamiar wejść do magazynu. Wczas jednakowoż spostrzegł ptaszków p. Bombach i spłoszył nieproszonych gości.

Wesoła idylla

Wczoraj popili się za rogatką żółkiewską dwaj weseli kompanionowie, Jan Oryszczak i Wincenty Pawlak. Zupełnie w nietrzeźwym stanie wyszli ze szynku, umawiając się o zamianę żon. Ale nie w smak było widocznie Pawlakowi dostać się z jednego pantofla pod drugi, bo żądał dopłaty 200 koron. Snać jednak nie przyszło między nimi do zgody, bo pobili się, ale kiedy ich animusz wojenny trochę ostygł, bo im już trochę w głowie wywietrzało, poszli napowrót do szynku przypić zamianę żon. Ale czy na trzeźwo dziś to uczynią, chyba nie.

Z kraju.

Zawalenie się góry pod Żegestowem.

Obraz tej katastrofy, o której donosiliśmy niedawno, przynosimy w dzisiejszej rycinie.

Przez zasypane miejsca pociągi niemogą przejeżdżać, a komunikacya odbywa się zapomocą przesiadania podróżnych. Jeden ze znajomych, który drogę tę odbywał, naszkicował nam plan sytuacyjny, przedstawiający, jak dwa pociągi stoją o kilkanaście metrów naprzeciw siebie, a podróżni obładowani pakunkami, po gruzach i osypiskach z jednego pociągu do drugiego się przenoszą.

Karambol.

Rzadki wypadek zderzenia się dwóch wozów tramwaju elektrycznego, zaszedł onegdaj w Krakowie. Mianowicie o godzinie 9-tej wieczorem, tramwaj, wjeżdżający na tor pod dworcem kolejowym, wjechał z rozpędem na szyny, na których już stał jeden wóz, wskutek czego nastąpiło silne zderzenie. Wśród publiczności, siedzącej w obu wozach powstało przerażenie, tem większe, że jeden z jadących, artysta malarz, p. R., rzucony na podłogę wozu, doznał krwotoku, jedna zaś z pań zemdlała. Na szczęście groźniejszych obrażeń nikt nie odniósł. Panu R. i nieznajomej pani udzielono na miejscu pierwszej pomocy, wozy zaś sprowadzono na właściwe tory.

Straszny wypadek.

Podwórze kamienicy przy ulicy Biskupiej w Krakowie, było onegdaj widownią okropnego zdarzenia. Znajduje się tam winda, prowadzona popod poziom ziemi na głębokości kilku metrów. Sześcioletni chłopak, Mieczysław Iwański, bawiąc się na podwórzu, z ciekawości dziecięcej chciał zaglądnąć do otworu windowego, przyczem widocznie stracił równowagę i wpadł do dołu. Skutki upadku były straszne, bo biedny chłopiec doznał złamania podstawy czaszki i pęknię-

cia kości ciemieniowej, tak, że mózg wyprysnął. Zbiegli się domownicy i zrozpaczeni rodzice, rzucono się do ratunku, ale było już zapóźno. Zawezwane pogotowie ratunkowe, skonstatowawszy agonię dziecka, ograniczyło się do najkonieczniejszej pomocy lekarskiej i natychmiast przewiozło je do szpitala św. Łazarza. Wszelkie zabiegi lekarskie w szpitalu okazały się bezowocne, bo biedne dziecko w kilka godzin później zmarło wśród wielkich męczarni. Ojciec zabitego chłopca, Wojciech Iwański, jest listonoszem przy krakowskiej poczcie. Wypadek śmierci dziecka wywarł w całej dzielnicy wielkie wrażenie.

Ze świata.

Papierosy Annunzia.

Impresario głośnego pisarza włoskiego, Ricardi, spotkawszy w Monte Carlo kolegę, Bonettiego, tworzącego właśnie trupę sezonową dla Opery w Buenos Ayres, wspomniał mu w rozmowie, że Annunzio niejednokrotnie wyraził chęć odwiedzenia Ameryki południowej. Usłyszawszy to, Bonetti zaproponował natychmiast Ricardiemu seryę ośmiu odczytów w Ameryce południowej, za którą obowiązał się zapłacić Annunziowi 80.000 fr., oraz przejazd I. klasy tam i z powrotem. Uradowany Ricardi zatelegrafował natychmiast o tem do poety. Można sobie jednak wyobrazić jego zdziwienie, gdy otrzymał od Annunzia depeszę następującą: „Byłem zdecydowany pojechać za ocean, ale nie za cenę paczki papierosów. W każdym razie dziękuję. Gabryel". Jak widać, Annunzio pali bajecznie drogie papierosy.

Wyroki śmierci.

„Kamorra walki czynnej z rewolucyą", z mocy postanowienia związku, ogłosiła, jak donoszą z Połtawy do gaz. *Towariszcz*, wyroki śmierci, wydane na głośnego autora, Korolenkę, redaktora zawieszonego pisma *Połtawszczina*, Jaroszewicza, byłego członka sądu, Starickiego, i działacza społecznego, Sosnowskiego. Wyroki te zostaną wykonane przez drużynę bojową związku, o ile „skazańcy" nie opuszczą w ciągu pięciu dni (!) granic Rosyi.

Ogniem i toporem.

Kijewlanin donosi, że chłopi znaleźli we wsi Jacki, pow. wasilkowskiego, porozrzucane proklamacyę antyrządowe. Proklamacye te zawierają odezwę do włościan, redagowaną przez partyę socyalnorewolucyjną i kijowską filię wszechrosyjskiego Związku włościańskiego, a nawołującą do ogólnej rewolucyi i walki z rządem; zalecają przytem działanie „ogniem i toporem". Wśród znalezionych proklamacyj są również „listki narodnyje o wyborach i poddierżkie gosudarstwiennoi Dumy".

Puryszkiewicz wyrzucony.

Gdy przedwczoraj o godzinie 11-przed południem Gołowin otworzył posiedzenie Dumy, natychmiast zerwał się z miejsca Puryszkiewicz i postawił wniosek, aby izba uczciła pamięć policyantów zabitych w ostatnim czasie przez rewolucyonistów.

Prezydujący: Sprawy tej niema na porządku dziennym.

Puryszkiewicz: A Rodiczewowi pozwoliłeś pan oddać cześć pamięci Jołłosa!

Prezydujący: Rodiczew we właściwym czasie uprzedził mnie o swoim wniosku.

Puryszkiewicz: Pan nie jesteś prezesem izby! Pan jesteś członkiem partyi!

Prezydujący: Słowa te stanowią ciężką obrazę mnie jako prezydującego oraz samej izby. Na mocy §. 28-go ustawy Dumy wnoszę o dyscyplinarne wydalenie posła Puryszkiewicza z posiedzenia.

Następuje głosowanie. Za wnioskiem prezydującego oświadcza się cała izba z wyjątkiem kilkunastu głosów prawicy. Puryszkiewicz opuszcza salę, prawica krzyczy i protestuje. Gołowin, silnie wzburzony, przemawia do Dumy, podnosząc konieczność utrzymania się w granicach prawa i przyzwoitości.

Ten skandal ostatecznie skompromitował prawicę.

Jak socyaliści gospodarowali w San Francisco?

Socyaliści w San-Francisco, zająwszy urząd mera i rozgrabiwszy finanse, gdy odbędą więzienie kilkoletnie za swoje nieprawne czyny, będą mogli zapewne używać owocu swojej pracy, ale tylko w razie, jeśli nie znajdą się tacy, co się upomną o swoje.

„Figaro" pomieszcza wiadomość, że mer miasta, Schmitz i przywódca partyi robotniczej, Araham Ruef, przywłaszczyli sobie nieprawnie kilka milionów, a do tej sprawy należeli wszyscy prawie członkowie rady miejskiej.

Towarzystwo tramwajów elektrycznych, zarządzające całą linią, w San-Francisco, wedle słów „Timesa" każdemu z członków magistratu ofiarowało po 200.000 franków, merowi 2 miliony, za prawo urządzenia tramwajów wedle nowego systemu. Po trzęsieniu ziemi kompania telefonów wręczyła dziesięciu członkom po 125.000 fr. Home Telephone Company wręczyła dziesięciu radcom po 17 tysięcy franków, siedmiu po 30.000, zaś Ruef i Schmitz wzięli 750.000 fr. Kompania elektryczności „Gas und Electric" zapłaciła radcom wszystkim po 3.750 fr. Cała rada podaje się do dymisyi. Ruef jest aresztowany i wytoczono mu proces.

Attorney okręgowy oświadczył, że to jest początek walki, wytoczonej nadużyciom skandalicznym, do których wciągnięte zostały osoby, należące do znanych i wpływowych rodzin w San-Francisko.

Socyaliści więc są tak samo przekupni, jak znienawidzeni przez nich kapitaliści. Każą sobie tylko o wiele drożej płacić, bo na miliony biorą.

Dalsze wiadomości w sprawie strejku kolejowego w Stanach Zjednoczonych.

Przedwczoraj odbywała się w hotelu Auditorium w Chicago ostatnia i podobno decydująca konferencya w sprawie grożącego czterdziestu kilku kompaniom strejku kolejowego. Na wezwanie ze strony rządu Stanów Zjednoczonych przedstawiciele unii robotniczych kolejowych zgodzili się na jeszcze jedno zebranie i naradę wspólną, a prezydent Roosevelt wystosował do nich pismo, aby w imię dobra kraju i pamiętni na pożytek wspólny, starali się uczynić wszystko, co będzie możliwe, aby ten straszny w skutkach strejk uchylić. Konferencya wzmiankowana odbywała się w obecności specyalnie delegowanych komisarzy rządowych Knappa i R. Neill'o z Washingtonu.

Jaki był koniec obrad, na razie nie wiadomo, to tylko jest zupełnie pewnem, że przygotowania do strejku poczynione już zostały przez unie robotnicze w całem tego słowa znaczeniu i że cała unia robotnicza czeka już tylko na wiadome jej tylko hasło — ażeby urządzić bezrobocie największe w historyi świata!

Znowu bomba w Łodzi.

Przedwczoraj wieczorem subjekt sklepu spółki komandytowej przy ulicy Drewnowskiej na Bałutach znalazł w kuchni podrzuconą bombę w formie cegiełki. Waży ona przeszło 5 funtów i składa się z pudełka podłużnego, napełnionego mieszaniną wybuchową z lontem. Róg pudełka był odłamany, i sypała się z niego siarka.

Obawiając się wychodzić wieczorem na ulicę, subjekt dopiero wczoraj dał znać do policyi, która zabrała bombę do cyrkułu.

Według innej wersyi, wczoraj wieczorem bombę tę rzucono do sklepu, lecz wpadła ona w worek z mąką, gdzie lont zagasł.

Rzucić ją mieli jacyś nieznajomi ludzie, którzy dobijali się przedtem do sklepu.

Nieśmiertelna bajka.

Wśród kumoszek wiedeńskich kursuje po dłuższej przerwie znów legenda o utoczeniu krwi chrześcijańskiej na wielkanocne mace żydowskie. Tym razem jednak operacya utoczenia krwi odbyć się miała bardzo delikatnie, bez szkodliwych następstw dla dotyczącego medyum. Tem medyum zaś była wrzekomo młoda dziewczyna, Karolina Podsednik, służąca u żydowskiego ajenta handlowego, Ryszarda Hellera, w dzielnicy Landstrasse. W dniu 2-go kwietnia uciekła ona od swego służbodawcy i zamieszkała u jakiejś znajomej stróżowej, a jako powód ucieczki podała obawę, że żydzi chcą ją zarżnąć. Przytem opowiadała, że w dniu 27-go marca jej służbodawca w towarzystwie trzech innych żydów wszedł wieczorem do kuchni, gdy ona już położyła się do snu, poczem ci żydzi nałożyli jej jakąś mokrą szmatę (zapewne chloroform) na twarz, skutkiem czego ona popadła w sen głęboki. Gdy się zbudziła, nie było już żydów, ale na prawem udzie swojem spostrzegła ślady dwóch nacięć, widocznie więc utoczono jej krwi. Wiadomość o tem rozeszła się wnet po całej dzielnicy, to też sam służbodawca Podsednikównej, ów ajent Heller, zgłosił się do policyi z prośbą, by go wzięto w obronę przed tego rodzaju posądzeniami. Policya zawezwała Podsednikównę, a ona powtórzyła swoje poprzednie opowiadanie o owem wrzekomem uśpieniu jej i o śladach nacięć na udzie. W rezultacie odesłała policya dziewczynę na klinikę psychiatryczną celem poddania jej obserwacyi lekarskiej. Skutkiem tej afery odżyła na nowo polemika między pismami liberalnemi a antysemickiemi na temat morderstw rytualnych, ale prowadzona jest tym razem o wiele spokojniej.

18-letnia bandytka.

Okolice miejscowości Dubois-Wyo w Meksyku niepokoi od kilku tygodni odważna bandytka. Jest nią 18-letnia dziewczyna, której sprzykrzyło się życie w zaciszu domowem i zapragnęła trochę użyć swobody. Działalność jej odznacza się ogromną śmiałością. Nawet większe grupy mężczyzn nie mają odwagi przeciw niej wystąpić. Przed kilku dniami wpadła do hotelu w tej miejscowości. Z rewolwerem w ręku kazała zwołać wszystkich gości hotelowych i zmusiła ich do wydania wszystkich pieniędzy i kosztowności, jakie mieli przy sobie. Następnej nocy napadła na dwór, w którym było kilku mężczyzn. Mimoto pod groźbą rewolweru, wydobyła od nich 250 dolarów.

Eksplozya dwóch pak dynamitowych w Johannsburgu (Traanswal).

Jak donoszą, wskutek eksplozyi dwóch pak dynamitowych w kopalni Dreifontein w Johannsburgu 4 białych poddanych austryackich i 50 krajowców zostało na miejscu zabitych a trzech białych i 16 krajowców ciężko pokaleczonych.

Ładna familia!

Dziennik berliński pisze: Kto przypadkiem przechodzić będzie przez Oranienstrasse, niech się zatrzyma przed domem Nr. 143 przed oknem wystawowem złotnika i jubilera Wilhelma Fischera, a ujrzy tam drogocenny krzyż z łańcuchem i sygnet biskupi, a pod tymi klejnotami dwie karteczki obok siebie z następującem, oczywiście niemieckiem objaśnieniem: 1) „Brustkreuz mit Ketten, Bischofsring aus dem Nachlasse des verstorbenen Erzbischofs von Posen-Gnesen v. Stablewski". (Czyli po polsku: krzyż na piersi z łańcuchami, sygnet biskupi ze spadku po zmarłym Arcybiskupie gnieźnieńskim i poznańskim X. Stablewskim). 2) „Von mir angekauft am 18. März. Dazu gehört noch ein Smaragden-Bischofsring mit Brilanten. Gesammtwert 12.000 mk.". (Przezemnie zakupione dnia 18-go marca. Do tego należy jeszcze sygnet biskupi ze szmaragdem i brylantami. Ogólna wartość 12.000 mk.).

Te cenne pamiątki ściągają na siebie uwagę przechodniów, a robi to nader przykre wrażenie.

Rumieniec wstydu okrywa Polaka, który przypadkiem tamtędy przechodził i słyszał uwagi robione przez przechodniów, zatrzymujących się przy oknie jubilera Fischera, któremu spadkobiercy ś. p. arcybiskupa nie wstydzili się sprzedać takich po nim pamiątek. Spadkobiercami tymi są: siostra arcybiskupa, pani Pelagia Stablewska i bratanek p. Karol Stablewski.

Pamiątkowa jednodniówka 3-go Maja.

3-go maja wyjdzie bogato ilustrowana jednodniówka z podobiznami wybitnych działaczy społecznych, zasłużonych obywateli, lwowskich literatów, dziennikarzy, i t. d. Cena egzemplarza 10 groszy.

Uprasza się P. T. Autorów o nadsyłanie prac i utworów najpóźniej do 25-go bm. Ilustracye, klisze i bliższych informacyi przyjmuje i udziela p. E. Ciesielski, Redakcya *Gońca Polskiego*, Lwów, Podwale 7.

Z ruchu przedwyborczego.

Z prezydyum komitetu przedwyborczego okręgu V-go otrzymaliśmy wyjaśnienie, że wedle programu tegoż komitetu na zebraniu piątkowem dnia 12-go kwietnia b. r. mieli zgłoszeni kandydaci przemawiać do wyborców, poczem miało zgromadzenie przez głosowanie zadecydować o osobie kandydata na posła do parlamentu z okręgu V-go m. Lwowa.

Stosownie do tego programu komitet wystosował zaproszenia wyłącznie do wyborców z okręgu V-go i tymiż wyborcami sala Towarzystwa pedagogicznego szczelnie się zapełniła. Ze zgłoszonych kandydatów przemawiał pierwszy p. dr. Stanisław Obmiński, następnie zaś p. dr. Fr. Tomaszewski. Oba przemówienia nagrodzone zostały oklaskami wyborców. Trzeci zgłoszony kandydat p. Terenkoczy nadesłał do prezydyum komitetu list, w którym oświadcza, iż ze swej kandydatury na posła rezygnuje i przemawiać przed wyborcami nie będzie.

Prezydym komitetu zarządziło tedy wnoszenie interpelacyj do obu powyższych kandydatów, a równocześnie odniosło się do p. Terenkoczego z prośbą, by tenże swą rezygnacyę cofnął i przed wyborcami stanął ze swą mową programową, lecz interwencya ta pozostała bez skutku.

To niewystąpienie p. Terenkoczego na estradzie, niektórzy zwolennicy p. Terenkoczego źle zrozumieli i stawianiem kandydatury nieobecnego p. Terenkoczego, oraz całem swojem zachowaniem się spowodowali pewne zamięszanie w zgromadzeniu. Dopiero odczytanie listu p. Terenkoczego uspokoiło nieco tych panów wyborców, tak, że po załatwieniu wniesionych interpelacyj, zgromadzenie głosowało przez rozstąpienie się i oświadczyło się bardzo znaczną większością za kandydaturą p. posła Tomaszewskiego z okręgu V. m. Lwowa.

Oprócz tego jedynego chwilowego zamięszania, nie zaszły żadne inne nieprawidłowości.

Umieszczamy powyższe wyjaśnienia zgodne z faktycznym stanem rzeczy, celem sprostowania notatki w piśmie naszem z 4-go kwietnia b. r. bez poprzedniego jej stwierdzenia umieszczonej.

* *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do Szanownych pp. Wyborców okręgu Rudki, Sambor, Stara Sól i t. d. (nr. 53).

Na liczne zapytania życzliwych mi wyborców oświadczam, że obowiązki moje duszpasterskie nie dozwalają mi żadną miarą przyjąć mandatu posła do Rady państwa i dlatego proszę wszystkich mi życzliwych pp. wyborców, aby głosy swe oddali na jedynego kandydata polskiego Karola Surówkę z Rudek. Ja sam uważam go za najodpowiedniejszego kandydata i całą siłą swego wpływu popierać go będę.

Ks. Józef Watulewicz,
Proboszcz w Felsztynie.

* * *

Kilkudziesięciu obywateli dzielnicy żółkiewskiej i zamarstynowskiej, stanowiacej część siódmego okręgu wyborczego, zebrała się wczoraj wieczorem w sali stow. pomocników kancelaryjnych przy ul. Trybunalskiej, celem zainicyowania akcyi przedwyborczej w tej części okręgu siódmego.

Obrady miały charakter wyłącznie informacyjny. Zebrani stanęli bez wyjątku na gruncie czysto narodowym przeciwdziałania kandydaturze socyalistycznej. Omawiano sytuacyę wyborczą w okręgu siódmym, oraz warunki, jakie ma posiadać kandydat na posła w tym okręgu. Zgodzono się, że kandydatem musi być demokrata, któryby stał na stanowisku narodowem i bezwzględnej solidarności Koła polskiego.

Postanowiono złożyć obszerniejszy i ściślejszy komitet przedwyborczy narodowy dla dzielnicy żółkiewskiej okręgu średniego, który w porozumieniu z komitetami dzielnicy gródeckiej i łyczakowskiej ma ustalić kandydaturę narodową w tym okręgu i rozpocząć w całej pełni prace, celem umożliwienia zwycięstwa kandydatowi narodowemu nad kandydatem socyalistycznym.

TELEGRAMY.

Podróż cesarza do Pragi.

Wiedeń. Dziś rano o godzinie 8. m. 50 cesarz wyjechał do Pragi. W świcie monarchy znajdują się między innemi osobistościami: gen. adjutant hr. Paar, generał zbrojmistrz Wolfarth, prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie Pacak i Prade. Minister handlu Forst już wczoraj wieczorem wyjechał do Pragi.

Z piekła łódzkiego.

Łódź. W fabryce Poznańskiego wynikł świeży zatarg między zarządem a mularzami, reparującymi niektóre lokale w fabryce. Chcą oni pracy dla 60 osób, której zarząd niema. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, to być może, że nie będzie można przystąpić z tego powodu do pracy w fabryce.

W starym piecu dyabeł pali.

Warszawa. „Słowo“ pisze: Z zupełnie wiarogodnych źródeł otrzymaliśmy wiadomość, że projekt reformy prawa wyborczego jest już gotów. Nowe prawo wyborcze w Rosyi podobne będzie do poprzedniego prawa wyborczego w Austryi, mającego za podstawę podział kuryalny i cenzus majątkowy.

Czarne sotnie rozwiązują Dumę!

Petersburg. Z różnych miejscowości donoszą, że organizacye czarnych secin agitują wśród włościan, ażeby podpisali adres o rozwiązanie Dumy i przekonywują włościan, że Duma chce odebrać im ziemię; Związek zaś narodu rosyjskiego przyciągając do swej organizacyi włościan, obiecuje im ziemię za darmo.

Znowu skład broni.

Glasgow. Policya wykryła tu skład 15 tysięcy patronów.

Federacya pokojowa w Ameryce.

Waszyngton. Sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczonych dla Guatemali i Honduras doniósł telegraficznie departamentowi Stanu, że niebawem nastąpi spotkanie prezydentów Nikaraguy i Salvador celem obrad nad warunkami pokojowymi. W tutejszych kołach rządowych poczynają żywić nadzieję, że nadszedł czas na ogólny traktat między wszystkiemi państwami Ameryki środkowej.

Porta w obawie.

Konstantynopol. Koła decydujące, jak się zdaje, uspokoiły się co do wizyty króla włoskiego w Atenach, otrzymawszy od obu stron wyjaśnienia.

Walka z pijaństwem.

Genewa. W głosowaniu ludowem w tutejszym kantonie uchwalono 7800 głosami przeciw 7000 zakaz sprzedawania absyntu w całym kantonie.

8 godzin pracy.

Bruksela. Półurzędowa nota, zamieszczona w dzienniku urzędowym, donosi, że prezydentom obu Izb doręczono rozporządzenie królewskie o cofnięciu projektu ustawy o pracy w kopalniach. Ponieważ ustanowiono komisyę śledczą celem stwierdzenia ewentualnych niewłaściwości, przeto rząd nie chciał utrzymać nadal owego projektu ustawy, zawierającej niektóre postanowienia, które czynią ją z ogólnego punktu widzenia nie do przyjęcia dla rządu,

Bruksela. Koła socyalistyczne zamierzają urządzić manifestacyę z protestem przeciw cofnięciu ustawy regulującej pracę w kopalniach. W głosowaniu urządzonem w rewirze węglowym Leodyum nad 8-godzinnym czasem pracy 32.000 głosów odpowiedziało tak, a 210 głosów nie.

Specyalne przywileje dla pogromczyków.

Petersburg. Riecz pisze, że główny zarząd poczt i telegrafów pozwolił Związkowi prawdziwych Rosyan komunikować się z swymi oddziałami zapomocą depesz szyfrowanych.

Z MIASTA.

Towarzystwo drobnych kupców chrześcijańskich weźmie także gremialnie udział w pogrzebie ś. p. prezydenta Michalskiego zapraszając do tego wszystkich swoich członków.

Stow. „Skała“ zaprasza swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie prezydenta miasta. Punkt zborny w „Skale“ o godzinie 2. popołudniu we wtorek.

„Sokół-Macierz“ zaprasza również na pogrzeb. Punkt zborny wszystkich gniazd sokolich w gmachu „Sokoła-Macierzy“ o godzinie 2. popołudniu.

W pogrzebie weźmie udział „krajowy Związek straży pożarnych“.

Dostęp do zwłok śp. prezydenta będzie dla publiczności dozwolony w poniedziałek po południu od 3-ciej do 6-tej zaś we wtorek od godziny 9-tej do 12-tej przed południem.

Przedstawienia w teatrze miejskim i żydowskim zostały na znak żałoby na wtorek odwołane.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Złoty interes.

Wykarmili tęgą sztukę, potem ją zakłóli — rozebrali, a wreszcie sporządzili z niej najróżnorodniejsze smakołyki świąteczne, jakoto: kiełbasy, szyneczki, kiszeczki, salcesony i t. d.

Zabrali to wszystko w wielki wtorek na wielki wóz i jazda z Winnik do Lwowa.

On poganiał raźno, cmokając na koniki, ona rozsiadła się wygodnie na szynkach i odmawiała godzinki.

Szczęśliwie zajechali aż na plac bernardyński.

Raptem za wozem rozległy się krzyki.

— A pójdziesz! A kusz! hej! ha!

Obrócili się równocześnie i z przestrachem ujrzeli, że z wozu wypadły dwie kiełbasy.

Jedna leżała jeszcze na środku ulicy, a drugą w dali unosił pies w pysku. Gromada ludzi patrzała na to i wykrzykiwała. Więc ona wrzasnęła w niebogłosy, a on zatrzymał konie.

Potem ona zlazła i podniosła kiełbasę z ziemi, a on pognał za psem.

Że miał dobre nogi — więc darł ile mu sił starczyło.

Nie dognał wprawdzie psa, lecz dobrze zobaczył, do której kamienicy i w którą bramę wpadł.

Zwolnił kroku.

W bramie stał pan dozorca domu — i znacząco się uśmiechał.

— Mój złocisty panie — a czyj to piesek z kiełbasą — tak pięknie wsunął się tutaj? — zapytał.

— A czyjby — jak nie tego hadwokata na pierwszem piętrze — odpowiedział dozorca.

On się ukłonił grzecznie i poszedł na piętro — gdzie skromnie zadzwonił do drzwi.

— Czy jest pan rejent? zapytał — gdy mu otworzono.

Wskazano drzwi.

— A co tam? — zagadnął od biurka mecenas.

— Proszę pana rejenta — przyszedłem się zapytać — czy należy mi się wynagrodzenie, jeżeli obcy pies porwie mi kiełbasę.

— Zależy to od tego — czy wiecie czyj to był pies i czy macie świadków na to.

— A jużciż że wiem, proszę pana rejenta czyj był pies i mam na to świadków.

— W takim razie szkoda powinna być zapłacona — i sprawę musicie wygrać — zawyrokował mecenas.

— Dziękuję panu rejentowi.

— Czyjże to był pies?

— A czyjżeby, jak nie pana rejenta?

— Co?

— Przed chwilą porwał mi kiełbasę i pewnie już zjadł.

Adwokat wstał z krzesła pełen złości i krzyknął:

— Świadka macie na to?

— Mam — dozorca domu widział.

Zawołano dozorcę domu — który uśmiechając się złośliwie poświadczył fakt.

— Co warta była kiełbasa? zapytał mecenas.

— Dwie korony — proszę pana rejenta.

Adwokat wyjął dwie korony i pożegnał oryginalnego klienta.

On wyszedł uradowany, że zrobił na początek złoty interes.

Schodził już na dół — gdy go mecenas zawrócił.

— Pewnie chce dodać na piwo pomyślał — wchodząc napowrót do pokoju.

— Słuchajcieno człowieku — zapłaciłem wam 2 korony za szkodę? Prawda?

— Tak proszę pana rejenta?

— A któż to wam poradził, ażebyście się o zapłatę upominali?

— Pan rejent sam, a któżby inny?

— No — mój drogi — to zapłacicie mnie teraz 4 K za poradę adwokacką.

— Jak? Co? ja mam płacić 4 korony — przestraszony cofając się jąkał rzeźnik.

— A tak — nie inaczej, na to ja jestem adwokatem.

* * *

Ponieważ niechciał zapłacić, więc sprawa poszła do sądu.

Przegrał proces i zrobił „złoty interes“.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Sofki, fotele do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach — poleca Franciszek Zeiser skład mebli pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 I

Poszukuję zdolnych monterów dla gazów i wodociągów, jakoteż chłopców do nauki. Juliusz Weiss, św. Michała 4. 523

Udzielę lekcyi gry skrzypcowej w zamian za lekcyę języka niemieckiego. „Nauczyciel“ — Poste-restante, Lwów. 535

Antracit i koks dostarczam bezzwłocznie. N. Katzner, Podwołoczyska. 508

Kupię kamienicę z wkładem do 20.000 koron. — Sprzedam willę na Kastelówce, 5 pokoi etc. 230 morgów gruntu. Potrzebna gotówka K 20.000. „Gospodarstwo“ poste-rest. Lwów. 525

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

Poszukuję arkusz na trafikę. Adres do Administracyi Gońca. 528

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Magiel korbowy pokojowy do sprzedania — ul. Karaicka l. 9. I. p. — Keszbau. 534

Panna władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, zostanie przyjętą. Atelier fotograficzny, Lwów, ul. Kopernika l. 8. Hegedüs.

Kupię tanio grunt około 100 sążni² (ewentualnie więcej) na przedmieściu lwowskiem. — Zgłoszenia „Bez pośrednictwa“ Administracya Gońca Polskiego. 538

Który właściciel kamienicy wybuduje mi Atelier fotograficzny w okolicy ul. Kopernika, plac Maryacki. Łaskawe zgłoszenia ulica Kopernika l. 8. Hegedüs.

Sklepik z powodów familijnych do sprzedania. Krótka l. 3. 536

Potrzebna dziewczynka do dziecka. Chorążczyzna l. 11. — Dozorca wskaże. 541

Sprzedam dom z trafiką w miasteczku — jedyne dla pensyonisty, kupca, lub rzemieślnika. — Bobrowski — Horożanka. 537

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Zaraz do wynajęcia

przy inteligentnej rodzinie we willi na Sobieszczyźnie 15.

POKÓJ FRONTOWY

z balkonem — osobnym wchodem, z tarasą, ogrodem, z meblami lub bez. Na żądanie z utrzymaniem. Warunki przystępne. — Bliższa wiadomość na miejscu. 540

Świeża bryndza owcza wiosenna!

5 kg. faska bryndzy najlepszej 7 K, 5 kg. faska bryndzy zeszłorocznej 4K, 5 kg. faska masła świeżego 8 K, 5 kg. faska powidła 2·60 K, 5 kg. paczka śliwek bośn. 2·40 K, 5 kg. paczka słoniny grubej lub wędzonej 7 K. Kawę, herbatę tylko w najlepszych gatunkach po bardzo nizkich cenach poleca dom eksportowy Kiefer Leo, Késmark. 545

Najlepsze oliwy do maszyn rolniczych i wszelkich motorów oraz oleje cylinderowe en gros dostarcza najtaniej M. Schlesser, Kołomyja 2. 544

Przybłąkał się pies, duży, biały w żółte łaty do odebrania ul. Czarneckiego l. 28. 543

6.000—10.000 zlr. pożyczki na drugie miejsce po Banku krajowym poszukuje zaraz na realność w śródmieściu „Biuro europejskie“ Batorego l. 26. 543

Uczniów, prywatystów przygotowuje do wszelkich egzaminów Pensyonat Alfreda Tureckiego, ul. Czarneckiego l. 28. — Od 1. maja kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do szkół średnich. 542

Pralnia do sprzedania z powodu wyjazdu, ulica Wałowa l. 1. 539

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Ważne dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

ROK ZAŁOŻENIA 1881

Największy i najstarszy Skład Farb, Materyałów i artykułów gumowych

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.

poleca swe **doborowe towary** na nadchodzący sezon. ● Sprowadzając towary li tylko wagonami i w najlepszej jakości, jestem w stanie takowe **taniej niż wszędzie** odsprzedawać. Cenniki gratis i franko. 512

ROK ZAŁOŻENIA 1881

WIOSNA!

PRACOWNIA KRAWIECKA WILHELMA JABŁOŃSKIEGO

Lwów, Kopernika l. 4

odnawia wszelką garderobę, odczyszcza, przerabia i reperuje, oraz damską konfekcyę przerabia na modną, starannie, po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie.

POLSKIE STROJE ◆ MUNDURY SOKOLE WYKONUJE NAJTANIEJ

BERGERA PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

JAN BROMILSKI

WE LWOWIE, UL. KAROLA LUDWIKA, GRAND HOTEL

505

Skład papieru

przyborów do pisania i rysowania ksiąg handlowych i gospodarczych

Artystyczny



Zakład rytowniczy A. Zigmanna

we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

Sprzedam

tanio kamienicę jednopiętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

Nowo założony

Skład farb, Lakierów, Pokostów,

Artykułów chirurgicznych, kosmetycznych, Przyborów do malowania i rysowania, oraz Towarów domowo gospodarczych pod firmą

JAN HOFFMANN

Lwów, Rynek 34. obok p. J. Wallacha

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI. 494

Nowo założony

Pierwsza krajowa

Piekarnia elektryczna Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.

poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

KLISZE

wszelkiego rodzaju wykonuje

M. HEGEDÜS

Lwów, Kopernika 8

Nr. Telefonu 59.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30



483

LINIA HOLANDYA-AMERYKA

przewozi jak najrychlej z Rotterdamu do Nowego Jorku i Kanady.

Generalne zastępstwo

Lwów, Brajerowska 6

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.